Nr. 9. Kraków, 1. maja 1912 Rok V.



„GAZETA PIEKARSKA" wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca i kosztuje:
na cały rok . . 6 kor.
na pół roku . . 3 kor.

Numer pojedynczy 30 hal.

W Niemczech 6 marek w Ameryce 2 dolary w Rosyi 3 ruble rocznie.

Należytość płaci się z góry.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Rękopisów nie zwracamy. Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10. hal. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. Ogłoszenia zamieszczamy po 40 hal. za wiersz petit. pierwszy raz, następne po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 20 hal. od wiersza

ORGAN KRAJOWEGO ZWIĄZKU PIEKARZY w GALICYI

CZASOPISMO DLA SPRAW PIEKARSKICH

odznaczone złotym medalem na wystawie piekarsko-młynarskiej we Lwowie w r. 1911.

Redakcya i administracya: Kraków, Garbarska, 12. Nr. TELEFONU 1068. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Leon Bałuk.

Ze Związku piekarzy w Galicyi.

Posiedzenie miejscowego Wydziału kraj Związku stowarzyszeń piekarskich odbyło się w Krakowie w dniu 17. kwietnia b. r.

Prezes Związku złożył sprawozdanie z czynności Związku od ostatniego posiedzania wydziału. Na wniosek p. Długoszewskiego powzięto uchwałę, aby prezes wystarał się w starostwie o pozwolenie na zwiedzanie takich piekarń, których właściciele nie są uprawnieni do prowadzenia piekarstwa, a następnie, aby się postarał o ich zamknięcie. Tym sposobem położy się tamę partactwu w przemyśle piekarskim. Następnie oświadczył prezes, że doniesiono mu, iż w Bochni istnieje piekarnia, którą prowadzi p. Tarczałowicz z zawodu malarz, a której kierownikiem jest p. Wawrykiewicz. Za nieprawne prowadzenie tej piekarni został skazany p. Wawrykiewicz przez tamtejsze c. k. starostwo na grzywnę 100 K, a p. Tarczałowicz na grzywnę 200 k. Piekarnię również zamknięto. Po pewnym jednak czasie postarano się przy pomocy adwokata o otwarcie tej piekarni. — Powzięto więc uchwałę, aby Związek poczynił kroki o zamknięcie tej piekarni.

W ostatniej chwili doniesiono Związkowi, że p. Tarczałowicz wydalił kierownika p. Wawrykiewicza, a sam jako malarz z zawodu prowadzi piekarnię, chociaż wyraźnie opiewa: „Wawrykiewicz i Spółka".

W Borku fałęckim zamknięto piekarnię p. Krempie, jako nieukwalifikowanemu do prowadzenia piekarstwa. Wkrótce potem otwarł piekarnię naczelnik gminy, również nieuprawniony do prowadzenia piekarstwa. Uchwalono, aby prezydyum temu zapobiegło.

Prezydyum wniesie pisemną prośbę do dyrekcyi „Hali zbożowej" w Krakowie, o wolny wstęp prezesowi Związku do „Hali", oraz o przysyłanie sprawozdania targowego do Związku.

Cech piekarzy w Krakowie zawiadomił Związek, że koszta urządzenia lokalu kancelaryjnego dla Związku pokryje sam cech; jednak czynsz za lokal i koszta utrzymania cech zapłaci w połowie, w drugiej zaś połowie Związek. Taka bowiem zapadła uchwała na posiedzeniu Wydziału cechu piekarzy.

Podniesiono także sprawę wkładek, uchwalonych na walnem zebraniu na rzecz Związku. Nie wszystkie bowiem stowarzyszenia uiściły te wkładki mimo pisemnego przypomnienia, jak również niektóre stowarzyszenia nie nadesłały jeszcze spisu majstrów do krajowego Związku Ze względu na koszta administracyjne uprasza prezydyum Związku, aby same stowarzyszenia poczuwały się do tego obowiązku.

Chemiczne badania artykułów piekarskich.

W końcu złożył p. Długoszewski sprawozdanie z poruczonej mu czynności co do sprawy chemicznych badań artykułów piekarskich. Uchwalono przesyłać wszelkie próbki towarów piekarskich celem badań do **pracowni chemicznej miejskiej w Krakowie pl. Wszystkich Świętych 6.** Według infor-

Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic.

macyi sprawozdawcy pożądanemby było posyłać do badania:
w 1. tygodniu każdego miesiąca mąkę,
w 2. „ „ „ nabiał,
w 3. „ „ „ drożdże,
w 4. „ „ „ węgiel i wodę.

To jednak nie jest koniecznem, bo w pilnych wypadkach można posyłać *każdego czasu* próbki do badania.

Próbki dobrze zapieczętowane i należycie opakowane należy przesyłać wprost pod wyżej wskazanym adresem, oznaczywszy je cyframi, nie podając skąd i od której firmy pochodzą.

Próbki masła należy szczelnie opakować, aby woda z niego nie wyparowała, gdyż masło bywa właśnie bardzo często wodą sztucznie obciążane.

Pożądanem jest, ażeby posyłający nadawał od razu kilka gatunków mąki, masła czy drożdży, bo wtedy praca około badania jest ułatwiona, a przez to i koszta mniejsze.

Chemik miejski p. Dr. Włodzimierz Nowak (Kraków, pl. W. Świętych 6.) udzieli piśmiennie wszelkich wyjaśnień i poda wyniki badań odnośnego artykułu, równocześnie z odesłaniem próbek. Należytość płaci się po odbiorze próbki na ręce p. Dra Nowaka.

Sądzimy, że Szanowni Koledzy we własnym interesie będą posyłali artykuły piekarskie do badania, bo tylko tym sposobem wykryjemy fałszerzy i nie damy się wyzyskiwać kupcom, handlarzom i mleczarzom, którzy wiedząc o zapobiegliwości ze strony piekarzy pod tym względem, stracą odwagę do wszelkich zafałszowań, tem więcej, że mogą być za to pociągani do odpowiedzialności.

Pracownia chemiczna będzie nadsyłała sprawozdania z badań, które umieszczać będziemy w „Gazecie Piekarskiej".

Za przykładem Polaków.

Pisaliśmy już w jednym z poprzednich numerów, iż koledzy nasi na Morawie i Śląsku utworzyli osobny krajowy związek. W organie swoim „Svazové pekařské listy" nawołują podobnie jak my do organizacyi. A co jest dla nas pocieszającym objawem i poniekąd nagrodą za nasze trudy, to to, że wspomniana gazeta stawia nas swym ziomkom za przykład. Oto w artykuliku zatytułowanym „za przykładem Polaków" pisze co następuje: „O Polakach mówi się ogólnie jako o narodzie mniej inteligentnym, — ale jeśli przypatrzymy się działaniu niektórych gałęzi rękodzielnictwa, to musimy stwierdzić coś wręcz przeciwnego. Na przykład piekarze: ci są zorganizowani w krajowym zwiazku i wszyscy razem — wspólnie domagają się polepszenia swej egzystencyi, *a nikt tam nie patrzy na to obojętnie.* A jakie zrozumienie potrzeby organizacyi przejawia się u nich. Naprawdę, człowiek nadziwić się nie może, czytając ich organ „Gazetę piekarską" jak to intenzywne starania wszystkich doprowadzają do błogiego skutku".

A dalej pisze już od siebie: „A u nas? Kilka jednostek wzmaga się, stara — a reszta czeka, jakie to owoce przyniesie — a nie chcą ani w części pomagać w pracy. Jeżeli staranie tych jednostek nie zaraz przynoszą skutek, to reszta krytykuje i cieszy się nawet, gdy praca organizacyjna idzie powoli naprzód. Czy wobec takich stosunków może nas cieszyć nasza praca? A więc **za przykładem Polaków!** Wszyscy do organizacyi. Wszyscy do organizacyi. Wszyscy stańmy do pracy, wszyscy podzielmy między siebie części tej pracy."

Tyle organ morawskich piekarzy. Tych kilka słów uznania nie powinno nas wbijać w dumę. I u nas jeszcze bardzo wiele do roboty. Związek nasz dopiero wtedy będzie mógł rozwinąć intenzywną działalność, gdy wszyscy piekarze będą członkami związku. A więc bądźmy godnymi tych słów i tego mniemania, jakie o nas mają nasi pobratymcy i wszelkiemi siłami dążmy do rozwoju związku, któryśmy sami sobie i dla siebie stworzyli.

Wartość spożywcza chleba.

Potrzeba było bardzo mozolnych badań, aby kwestya pożywności znanych gatunków chleba została należycie rozwiązaną. Jakkolwiek człowiek dorosły nie wyżywia się samym chlebem, to jednak nie jest obojętnem, z czego się chleb składa, względnie jakie powinien mieć składniki, aby najlepiej odpowiadał swojemu celowi. Otóż chleb powinien być sporządzony z mąki pszennej, gdyż ta zawiera większą ilość składników mineralnych, a przedewszystkiem fosforu. Dr. Hamill, który z polecenia rządu angielskiego, napisał obszerne dzieło o wartości spożywczej różnych gatunków chleba, przyszedł prócz tego do przekonania, że mąka pszenna zawiera też nieznane składniki, mające wpływ bardzo dodatni. Wyraził zdanie, że w zamożnych kołach bardzo mało jedzą chleba i zwrócił uwagę na szczególną pożyteczność połączenia chleba z masłem i serem, które pod względem smaku i wartości spożywczej mają wartość nieocenioną. Między smakiem dobrego sera i dobrego chleba pszennego znajduje zupełną harmonię, a która zmienia się w dysharmonię, skoro smak chleba nie jest czysty. Z tego okazuje się cała doniosłość kwestyi chleba. Dobry chleb wzbudza apetyt, który jest pierwszym warunkiem dobrej spożywności. Staraniem hygieny będzie wpłynąć na to, aby wartość smaku pojedynczych warunków chleba wziętą została pod rozwagę. Dr. Hamill żąda aby skrobia nie została wydzielona, jak to ma miejsce przy mące „bielonej". Z całej tej pracy wynika zresztą, że nauka o chlebie nie jest jeszcze wyczerpaną, i że są jeszcze kwestye natury chemicznej i fizyologicznej do rozwiązania.

Spoczynek niedzielny w przemyśle piekarskim.

W każdym innym zawodzie święcą niedzielę, jak należy, gdyż praca kończy się w sobotę wieczorem, a zaczyna się w poniedziałek rano. Tylko nasz zawód piekarki, jest pod tym względem „idealnym", że nawet ciało prawodawcze w Austryi, do dziś dnia nie mogło tej kwestyi należycie rozstrzygnąć i wydać odpowiedniego rozporządzenia, aby zadowoliło ono tak majstrów, uczniów i służących, jak i czeladź.

Najlepiej jednak na tem rozporządzeniu, jakie wydano, wychodzą czeladzie, a najgorzej majstrowie, gdyż ci ostatni — rzec można śmiało — nie mają w niedzielę żadnego odpoczynku. Że spoczynek niedzielny jest koniecznym dla każdego człowieka, dowodzi już to 3-cie przykazanie Boskie i żadne inne nie jest tym słowem „Pamiętaj" zastrzeżone. „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił", a przez to samo i odpoczął, wszak sam Wszechmocny Stwórca 6 dni pracował, jak uczy biblia, a siódmego dnia odpoczął.

Z natury rzeczy jest ten dzień potrzebnym, gdyż organizm ludzki jest taki, że bez jednorazowego dłuższego odpoczynku w tygodniu człowiek byłby niezdolnym do dalszej pracy, a względnie wykonywałby ją niedbale i opieszale.

Przed pięciu laty zaproponowano robotnikom we Francyi, że niekoniecznie tylko 6 dni mają pracować, lecz mogą 8 dni bez dłuższego odpoczynku, a 9go dnia mogą odpocząć, aby więcej zarobili. Lecz było to chyba tylko uczynione na przekorę prawom Bożym, gdyż później okazało się, iż żaden robotnik nie mógł już 7-go dnia roboty dokończyć, bo siły wypowiadały służbę i żądały odpoczynku.

Natomiast w Belgii, przyjęto zasadę, iż lepiej jest, aby robotnik pracował krócej, gdyż przez to wykonuje swoją pracę chętniej i silniej, co jest z korzyścią tak dla niego, jak i dla pracodawcy.

W Anglii zniesiono już nocną pracę w przemyśle piekarskim z soboty na niedzielę, chociaż to nie jest czysto katolickie państwo.

Są i poszczególne miasta, jak Budapeszt, Warszawa i inne, w których na niedzielę nie wypiekają świeżego pieczywa.

Z powodu różnicy wyznań jak również rozmaitych targów i jarmarków, które po większej części po dniu niedzielnym są urządzane, trudno wydać stosowne rozporządzenie, aby wszyscy w jednym i tym samym dniu w przemyśle piekarskim odpoczywali. Na wszystko jest rada, trzeba jednak trochę dobrej woli i chęci. Jarmarki i targi możnaby tak urządzić, aby żaden nie przypadł na poniedziałek, a wówczas nie pracowanoby w piekarniach przez całą niedzielę, jak dotychczas, co jest chyba największem pogwałceniem święta.

O taką zmianę na raz jest trudno, i w tym wypadku jest jedna jedyna rada, aby w każdej miejscowości, starali się właściciele piekarń o zaprowadzenie spoczynku niedzielnego w najszerszej formie.

Kraków, jako b. stolica Polski, ten „Mały Rzym" jak go powszechnie nazywają, powinien dać początek i przykład.

Takie stosunki, jakie dotychczas panują w przemyśle piekarskim w sprawie święcenia niedzieli w Krakowie, nie mogą być dłużej cierpiane, a jak one wyglądają, będę się starał przedstawić je przynajmniej po części.

Są piekarnie w Krakowie, w których przynajmniej jako tako święcą niedzielę, to znaczy, że tak majster jak majstrowa, dzieci, uczniowie i służba idą do kościoła na mszę świętą, popołudniu zaś przepędzają czas na godzinnej rozrywce — ale tych możnaby na palcach policzyć. Reszta zaś to nieraz nawet może w domu modlitwą nie zaznaczy, że to dzień świąteczny. Znam właścicieli piekarń, którzy nie tylko, że sami nie idą w niedzielę na nabożeństwo, ale jeszcze do tego uczniów, którym zastępują rodziców, w czasie mszy św. posyłają z pieczywem.

Chłopiec taki obawia się sam upomnieć o te prawa i czeka, aż matka lub ojciec do niego przyjdą, aby się użalić przed niemi, że pracuje nad siły i nigdy nie zazna, co to święto, chyba dopiero na Wielkanoc lub Boże Narodzenie. Rodzice oczywiście zabierają chłopca z takiej piekarni, gdyż słusznie mają, bo wychowanie dziecka bez zasad religijnych sprowadzi je potem w życiu na manowce. Dziwią się potem majstrowie, że brak chłopców do terminu. Tak, jest brak, bo trzeba temu chłopcu dać na wszystko czas, a przedewszystkiem raz w tygodniu na modlitwę, aby wiedział i czuł, że nie jest wołem roboczym, ale człowiekiem, któremu się także pewne prawa należą.

Uczeń taki mając przykład tak od majstra, jak i od czeladników, którzy także nie grzeszą zbytnio gorliwością w wypełnianiu obowiązków religijnych, wychodzi potem nie o wiele lepszy od nich.

A iluż to chłopców w niedzielę, otrzymawszy od majstra pieniądze (tu zaznaczam, że wypłata w niedzielę jest karygodną. Zniósł to jeden majster u siebie, a wypłaca w tygodniu i najlepiej na tem wychodzi, gdyż wszyscy w niedzielę są trzeźwi) idzie do szynku, nie przebrawszy się; czasem i z czeladnikami, i tam za „pan brat" piją. Wiele takim nie potrzeba do upicia się; gdy wypije kilka kieliszków wódki i piwa, nic nie przekąsiwszy, jest już niezdolny do niczego, a potem w nocy jak odchodzi praca, to niema na to słów, aby opisać, ile i jakiej szkody po piekarniach wyrządzają tacy robotnicy.

Wszak praca w piekarni w takiem ciepłe trzeźwego człowieka czasem uśpi, a cóż dopiero mówić o nietrzeźwym. A wiedzcie sobie to panowie majstrowie, *że to wszystko kara od Boga, za to,* że nie obchodzicie święta niedzielnego jak On nakazał. Niejeden mi powie, że teraz ciężkie czasy, że nie można tracić czasu, tylko zarobkować, bo sam Bóg powiedział, że bez Jego błogosławieństwa nikt niczego się nie dorobi. Nie szukajmy daleko przykładu, wszak mamy go w Krakowie, ilu izraelitów święci nie tylko niedzielę, ale i sobotę, a żaden nie zbankrutował, lecz owszem dobrze się ma i Bóg mu błogosławi, bo święci ten dzień. Nie dzień, ale i tydzień, gdy przypadnie, ma sklep zamknięty i wierzy w to, że Bóg mu da sposobność w innym czasie tę stratę powetować.

Iluż to majstrów krakowskich z zadowoleniem wspomina o wspaniałym wniosku p. St. Długoszewskiego, który przed 4-ma laty był uchwalony, aby ze soboty na niedzielę nie wypiekać pieczywa, tylko aby praca w sobotę popołudniu się kończyła, zaś w niedzielę wieczorem dopiero zaczynała. — Jakże wówczas czeladź, chłopcy, sklepowe i parobcy, a najwięcej chyba majstrowie i panie majstrowe cieszyli się, że przynajmniej raz w tygodniu nie po-

trzebują wstawać o 4. rano do rachunku, bo tak każdy majster codziennie wczas wstawać musi, chcąc aby pieczywo wszędzie było na czas odesłane.

Uchwalili i utrzymali to w mocy przez kilka tygodni, lecz znaleźli się faryzeusze, którzy swej własnej uchwale i woli się sprzeniewierzyli i zaczęli potajemnie wypiekać, bo tak żądał ten lub ów restaurator, grożąc mu, że nie będzie brał pieczywa od niego. Marna obawa, bo i tak u innego byłby nie dostał, gdyż było to publicznie afiszami ogłoszone, że nie będą piekarze wypiekali na niedzielę świeżego pieczywa.

Z tego widać jak u majstrów jest mało poczucia godności swojego „ja". Jeżeli się uchwaliło, to nie trzeba było łamać słowa danego dla jakiegoś tam błahego powodu, tylko powiedzieć: „nie wypiekam na niedzielę i wypiekać nie będę".

Więcej panowie taktu i silnej woli a przedewszystkiem „wiary" i zaufania jeden do drugiego, a wtedy będzie lepiej i wówczas wyrobicie sobie większe znaczenie i powagę w społeczeństwie.

Przed niespełna 4-ma laty po słynnym 20-dniowym strejku, było wniesione do c. k. namiestnictwa we Lwowie przez krakowski cech piekarzy białego pieczywa w sprawie tego spoczynku niedzielnego, lecz do dziś dnia niema żadnej odpowiedzi, gdyż referenta w namiestnictwie sprawy ogólnego dobra nic nie obchodzą.

„Przykład idzie zawsze z góry", więc nic dziwnego, że obywatele nie szanują ani ustaw, ani władzy, gdyż jeżeli czynniki miarodajne tak traktują obywateli i ich prośby, to oni muszą „wet za wet". Tak się nie postępuje. Odpowiada się: tak albo nie, ale zostawić czyjekolwiek podanie bez odpowiedzi, to jest szczyt największej niegrzeczności.

Nawet namiestnik nie może się od tej zasady, przyjętej w całem świecie uchylić, gdyż nawet do cesarza wniesione podanie nie zostaje nigdy bez odpowiedzi, ale widać z tego, że p. Bobrzyński ma się za coś wyższego.

Żąda się od rękodzielnika grzeczności i oddawania reprezentantom władzy i stróżom ustaw pewnego szacunku i poważania. Tak jest i tak być powinno, bo każda władza od Boga pochodzi. Lecz jeżeli ta władza tak sobie postępuje lekceważąco z obywatelami, którzy w codziennym pocie czoła pracują, aby wszystkie podatki zapłacić, rodzinę i personal wyżywić, to nic dziwnego, że i u nich budzi się nieposzanowanie ustaw i stróżów tychże, a nawet i namiestnika.

Deputacya krakowskiego cechu piekarzy jeździła 3 razy do namiestnika, aby zatwierdził ich uchwałę w sprawie święcenia niedzieli i żadnej a żadnej do dziś dnia piekarze nie otrzymali odpowiedzi. Na takie postępowanie nawet w najmniej oświeconym rękodzielniku musiałoby się oburzyć uczucie.

Wszak prosili piekarze w imieniu swoim i czeladników, którzy się na to zgodzili, o wydanie ustawy w sprawie święcenia niedzieli, li tylko dla Krakowa, a nie dla całej Galicyi. Namiestnictwo mogło to zrobić jednem pociągnieniem pióra, tylko trzeba było trochę dobrej woli.

P. namiestnik nie ma nawet pojęcia jakieby dobrodziejstwo wyświadczył tym 300 ludziom katolikom, którzy jak rok długi, może nie idą do kościoła w niedzielę, bo nie mają na to czasu, a chociażby mieli to nie pójdą, bo po całonocnej pracy ze znużeniaby tam posnęli.

I tak powinni zrobić majstrowie piekarscy w Krakowie, jeżeli dotychczas nie otrzymali tej ustawy, solidarnie, jak jeden mąż, postanowić sobie i powiedzieć: *„na każdą niedzielę nie wypiekamy świeżego pieczywa ze względu na Boskie i ludzkie prawa."*

Żądacie od swej młodzieży, aby była pracowitą, posłuszną, życzliwą a przedewszystkiem, aby was nie krzywdziła i żyła w zgodzie z 7-mem przykazaniem Boskiem, to dajcie jej podstawy zasad moralnych i religijnych, a wówczas zobaczycie, że stosunki się poprawią. Na nic nie przydadzą się wszelkie ustawy, spluwaczki i nawoływania władz i ludzi uczonych, jeżeli nie da się ludziom zasad religijnych i czasu i sposobności do wykonywania tychże.

Przysłowie nasze mówi: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie." Proszę się przypatrzyć, jak obchodzą niedzielę w innych krajach, a jak u nas. Weźmy Anglię, państwo nie czysto katolickie, gdzie w niedzielę tylko pospieszne pociągi kursują, a świeżej bułki lub chleba ani na lekarstwo nie znajdziesz. Tylko u nas bez świeżej bułki lub chleba piekarz nie może istnieć.

Dlatego Anglia słynie z bogactwa bo tam Bóg błogosławi i dobrobyt wzrasta. Niechby tylko raz się kto przypatrzył w nocy jak piekarze pracują i w jakiej ciężkiej atmosferze, toby się nie zawahał ani sekundy tylko by zawołał: „należy im się jedna noc i jeden dzień odpoczynku, raz na tydzień.

U nas, a zwłaszcza w większych miastach bardzo się rozchodzi publiczności o świeże pieczywo, a przecież pierwszorzędne powagi lekarskie całego świata nawołują ludzi, aby jak najmniej jadali świeżego pieczywa, gdyż właśnie z świeżego pieczywa powstają najrozmaitsze choroby. Niejeden bogacz lub dygnitarz musi mi to przyznać, że gdy zasłabnie, a uda się po poradę do lekarza, to pierwsze słowa jego są po zbadaniu: „nie wolno panu spożywać ani świeżych bułek ani chleba". Widzimy z tego, jakie są skutki ze spożywania świeżego pieczywa. Spożywanie nie całkiem świeżego pieczywa wychodzi na zdrowie.

Wszak na każde większe święta nie wypieka się świeżego pieczywa prawie wszędzie, nie tylko w Krakowie, a publiczność i to czerstwe zjada ze smakiem. Teraz właśnie na święta Wielkanocne był przykład, gdzie od soboty do środy chleba świeżego nie było, i jaki był w domu, taki każdy zjadł a nie zachorował. Tak więc panowie, skoro wam władza nie chce nie może, albo nie ma czasu zatwierdzić naszej uchwały z przed 4 lat, to musicie sobie sami ją nadać i powiedzieć światu: „my jesteśmy także ludźmi i na podstawie praw Boskich żądamy, aby nam społeczeństwo tego za złe nie wzięło, że jeden dzień w tygodniu poświęcimy na służbę Bogu i na spoczynek."

Nowe drożdże.

Profesorowi pragskiej wyższej szkoły technicznej Kruissowi powiodło się wynaleźć sposób nowego fabrykowania drożdży, który w fabrykacyi tego artykułu zrobi ogromny przewrót. Są to drożdże, wyrobione z białych buraków cukrowych. Burakowe drożdże o wiele przewyższają drożdże ze zboża i melassowe, — jak to wykazały staranne, praktyczne próby, czynione w pracowniach piekarskich i w chemicznem laboratoryum, — a to pod względem swej czystości, zdolności a głównie wytrzymałości.

Kruissa drożdże są chemicznie czyste, posiadają najmniejszy procent krochmalu a kwasowe komórki obumierają dopiero po dłuższym czasie. Wyrób ich jest także o wiele tańszy. Projekt na urządzenie czeskiej fabryki burakowych drożdży wyszedł z Pilzna, a ponieważ wyniki badań tych drożdży były faktycznie zadziwiające, postanowił Związek czeskich majstrów piekarskich w Pradze na walnem zgromadzeniu dnia 15. lutego b. r. odbytem jednogłośnie założyć tego rodzaju przedsiębiorstwo. Do Związku przyłączyło się także „Ochronne towarzystwo majstrów piekarskich" w Pradze, tak, że akcyjna fabryka burakowych drożdży będzie przedsiębiorstwem całego czeskiego piekarstwa a służyć ma nietylko do podniesienia ekonomicznego kraju, ale także do wyzwolenia się z pod skartelowanych fabryk drożdży, z których żadna nie jest czeską. Fabryka ta interesuje także i rolników dla zwiększenia kultury buraków, a także i finansistów, z których wielu zgłosiło już swoje przystąpienie. Prace przygotowawcze już ukończono, w najbliższych dniach ogłoszone zostaną prospekty i listy subskrypcyjne. Statuta towarzystwa poręczają wszelką kontrolę i rzetelne prowadzenie i gospodarowanie majątkiem akcyonaryuszów. Kapitał akcyjny wynosi 1,000.000 koron, rozłożony na 5000 akcyj po 200 koron. Przy subskrypcyi płaci się 80 koron za jedną akcyę. Fabryka projektowaną jest na dzienny wyrób 1000 do 2500 kg. prasowanych drożdży. Fabryka stanie w Pilzneńskiem, gdyż tam są najlepsze warunki bytu. — Prócz drożdży przyniesie też dochód zużytkowanie odpadków, odcinków, tudzież spirytusu.

Z pobratymczej prasy.

Wychodzący w Prostéjove na Morawie od kilku miesięcy organ związkowy majstrów piekarskich „Svazové pekaȓske listy" zamieszcza bardzo dobre artykuły, z których niektóre zasługują na to, by się z nimi i nasi koledzy zapoznali. I tak ostatni numer tego pisma przynosi we wstępnym artykule sprawę, która i nas zainteresować powinna.

Oto co pisze wspomniany organ w artykule pod tytułem „Przeciw żydowskim fabrykom chleba".

„Gęste mgły rozpostarły się nad egzystencyą przynależnych do zawodu piekarskiego i spadają coraz niżej — aż pod gardło duszą jak w śmiertelnej agonii: „ludowy" parlament, owa fabryka ustaw dla „ochrony" społeczeństwa, dalej czeladź ze swojemi zgubnemi żądaniami, dalej „fabryki" spółkowe, gospodarcze i robotnicze piekarnie — i w końcu niesumienna konkurencya. Nagromadziło się tych mgieł tyle, że są w stanie swym ciężarem przywalić stan nasz i dzieło zniszczenia dokończyć.

„Zniszczyć! Zrujnować!" Oto okrzyk, który nas ze wszech stron dochodzi, nas, bezbronnych i nieprzygotowanych. Powtarzają się ataki na nasz byt i rodziny nasze, biją nas bezwzględnie, aby rozpoczęte dzieło zniszczenia wrogowie nasi jak najrychlej ukończyli na zaspokojenie ich haniebnych pożądań.

Jesteśmy wystawieni na stracenie. Czy będziemy się bronili, czy też opuścimy stanowisko bez boju? Nigdy, — dopóki nam sił starczy, będziemy odpierali wszelkie najazdy wroga, aż do ostatniej kropli krwi bronić się musimy, bronić egzystencyi swej i swych rodzin! Bylibyśmy złymi zastępcami swych praw, złymi obrońcami swego stanu, gdybyśmy bez bitwy ustąpili z placu boju.

* * *

Dziś notujemy nowy przykład, dokąd zawiodła haniebna chęć zniszczenia. W Ołomuńcu kupiło swego czasu kilku kolegów dom, w którym chcieli urządzić wspólną piekarnię, a chcąc mieć pewność powodzenia, wnieśli prośbę o udzielenie im dostawy chleba dla miejscowej obrony krajowej.

Świetny magistrat ołomuniecki przyczynił się jednak do tego, że dostawy ci koledzy nie otrzymali i wspólną piekarnię zakazał wybudować. — zatem właściciele zmuszeni byli przerobić dom na czynszowy. Nie wspominalibyśmy o tem, gdyby w fakcie samym nie tkwiła dwulicowość ołomunieckiej izby radzieckiej. Oto w krótki czas potem wynajął tenże magistrat żydowi Heikornowi w Ołomuńcu ubikacye, w których były przedtem stajnie, i w tych ubikacyach najwyżej z hygieną sprzecznych wybudował żyd Heikorn, acz nie posiada dowodu uzdolnienia, piekarnię, za pozwoleniem właściwej władzy, a przy pomocy magistratu otrzymał dostawę chleba dla miejscowej obrony krajowej — i rozpoczął piec. Daremne były protesty stowarzyszenia piekarzy w Ołomuńcu, daremnym był rekurs do morawskiego namiestnictwa. Magistrat zarzuty stowarzyszenia odrzucił, a namiestnictwo rekursu po dziś dzień nie załatwiło. Żyd Heikorn wyczuł dobrze stronniczość magistratu i dla tego poczynił dalsze kroki. Zgłosił fabryczny wyrób chleba, przedsiębiorstwo swoje ochrzcił „fabryką", aczkolwiek ustawa przemysłowa nakazuje, że wolno dopiero wtedy pewne przedsiębiorstwo prowadzić sposobem fabrycznym, gdy w niem pracuje 20 czeladników i to li tylko przy wyrobie, podczas gdy Heikorn zatrudnia tylko 5.

Lecz jego żydowska chytrość poszła jeszcze dalej:

Na złość wszystkim piekarzom otworzył we wszystkich sklepach w powiecie ołomunieckim, prostojowskim i przerawskim sprzedaże swego chleba, który nazwał „Gronetbrot", „Ankerbrot" itp., ogłasza, że chleb jest pieczony w parowej piekarni, której on wcale nie ma, ale całkiem zwyczajną, począł wyrabiać go na wielką skalę i rozwozić po czeskich miastach i wsiach, dał wywiesić tysiące afiszów, zalecających ten chleb, w czeskich dziennikach ogłosił w tym samym celu całostronicowe inseraty, a nasz czeski lud oślepiony barnumową reklamą, chleb ten kupuje, nasza czeska prasa bezczelnie na sposób przedajnych kobiet ofiarowała temu żydo-niemcowi za judaszowe srebrniki swoje szpalty do wolnego użytku, splunęła na hasło Palackiego: „Swój do swe-

go", a dopomaga do zagłady czeskiego rękodzielnika. Heikorn zaś śmieje się z tej łatwowierności i głupoty czeskiego ludu. A ma z czego się śmiać, bo kwalifikacya jego chleba daleko stoi poza kwalifikacyą wyrobów piekarzy-fachowców, jest grubszy i ciężko strawny a w dodatku o 20% droższy, niż chleb od piekarzy. Na to wszystko jednak nasz czeski lud nie patrzy, zobaczył olbrzymie afisze, sążniste ogłoszenia w swych gazetach, czytał szpaltowe reklamy w kronice w tych pismach — i to mu wystarczyło. Czeskiego rękodzielnika, człowieka swojego, którego popierać jest powinnością tak z punktu humanitarnego, jak i narodowego, którego egzystencya jest oparta na tymto ludzie — tego człowieka lud czeski postanowił nie poprzeć. — Czyż tu więcej jeszcze słów potrzeba?

A nasze czeskie kupiectwo? I to także zgrzeszyło przeciw egzystencyi piekarzy przez to, że dla zarobku kilku centów, stało się niewolnikiem żydowskiego kapitału, nie patrząc na to, że tym sposobem podkopuje ekonomiczną podstawę czeskich piekarzy. I to im za złe mamy.

Związek nasz, świadomy swego posłannictwa, przedsięwziął pierwsze kroki do obalenia tej żydowskiej konkurencyi, którą popierają też przemysłowe władze polityczne. Oto zwołano na sobotę 30. marca 1912 do cieszetyckiej restauracyi w Ołomuńcu wiec wszystkich piekarzy powiatu ołomunieckiego i zaprosił nań przedstawicieli korporacyi kupieckich i rękodzielniczych, aby wspólnie naradzić się, jak postąpić z haniebną konkurencyą firmy Heikorna w Ołomuńcu.

Zjazd był liczny, przybyli delegaci majstrowie z 18. miejscowości i wszystkich korporacyi rękodzielniczych i kupieckich w Ołomuńcu. Przebieg posiedzenia był ożywiony i spokojny, co świadczyło o ważności sprawy. Wiec zagaił pan Komarek z Ołomuńca, który w krótkiem przemówieniu objaśnił cel zgromadzenia, przywitał przybyłych delegatów i żądał wyboru prezydyum, do którego weszli panowie: Franciszek Kralik z Prościejowa jako przewodniczący, Berut z Ołomuńca zastępca i redaktor J. Tesarz z Prościejowa, sekretarz. Wybrani podziękowawszy, zajęli swoje miejsca, poczem pan Kralik w dłuższym, doskonale obmyślanym referacie omówił nieuprawniony początek i przeciwustawową egzystencyę firmy Heikorna w Ołomuńcu, która wskutek tego dała policzek ustawie przemysłowej, a która swymi wyrobami zalała trzy powiaty, skrytykował magistrat ołomuniecki za stronniczość na korzyść tej firmy, gdyż pomógł do jej powstania — wielokrotny postępek prasy, która zamieszczając ogłoszenia tej firmy pod kopuje byt majstrów piekarskich, przez co przedstawiła się w kompromitującem świetle. Apelował do wzajemnej pomocy ze strony kupców. Omówił też największych szkodników majstrów piekarskich (spółkowe, gospodarskie i robotnicze piekarnie) i wezwał do organizowania się. Następnie rozwinęła się szeroka debata, w której udział brali także delegaci korporacyi kupieckiej i rękodzielniczej i zapewniali piekarzy o swej solidarności w akcyi przez piekarzy podjętej.

W końcu uchwalono następujący wniosek redaktora Mlozocha z Prościejowa jako rezolucyę:

1) wysłać do odpowiednich władz przemysłowych doniesienie, iż firma Heikorn nie jest prowadzona sposobem fabrycznym. Fabrycznym sposobem może ten prowadzić, kto zatrudnia najmniej 20 ludzi i robi maszynami wszelkiego rodzaju, a przedewszystkiem nie wolno fabryki otwierać i prowadzić przedsiębiorstwa, aż namiestnictwo przez komisye, takową uzna za fabrykę i pozwoli na prowadzenie takiego przedsiębiostwa.

(Punkt 2. skonfiskowany).

3) Oznajmić wszystkim mieszkańcom trzech zagrożonych powiatów za pomocą afiszów i lotnych listków, że chleb firmy Heikorn nie jest zdrowy i postarać się o wykazanie przez chemiczną analizę wartości tego chleba.

(4. punkt skonfiskowany).

5) Ten punkt poświęcono gospodarskiej piekarni w Przywozie, którą postanowiono zwalczać tak długo, póki nie zostanie wydzierżawioną majstrowi piekarskiemu.

Wszystkie powyższe punkty uchwalono jednogłośnie, a przeprowadzenie ich poruczono Związkowi krajowemu.

Wkońcu na wniosek pana Nowotnego postanowiono urządzać takie posiedzenia we wszystkich większych miejscowościach w trzech wyżej wymienionych powiatach.

* * *

Od Redakcyi. Zamieszczając powyższy artykuł dla przykładu, jak Czesi bronią swych praw, nie mamy od siebie wiele do powiedzenia. Podobne wypadki są u nas niemal na porządku dziennym. Związek nasz jednak wziął sobie za zadanie tępić bezwzględnie wszelkich uzurpatorów piekarskich, a zadanie to konsekwentnie w całym kraju spełniać będzie.

Z cechu piekarzy Gr. I. w Krakowie.

W cechu piekarzy białego pieczywa w Krakowie odbyło się walne zgromadzenie w dniu 24. kwietnia b. r. pod przewodnictwem starszego cechu, p. Leona Bałuka Na zgromadzenie przybyli wszyscy majstrowie. Przybył również radca Magistratu, p. Teodor Kosiński, jako komisarz cechowy.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, przyjęto do cechu trzech nowych panów:

Piotra Płatka,
Brunona Schmidta,
Józefa Janię.

Celem tego zgromadzenia była sprawa przyszłej umowy majstrów piekarskich z czeladzią. Przewodniczący polecił odczytać pismo, nadesłane ze stowarzyszenia czeladzi piekarskiej w Krakowie, przy ul. św. Filipa l. 2. z dnia 21. kwietnia 1912, w którem czeladnicy przedstawili swoje żądania. W dyskusyi zabierali głos prawie wszyscy majstrowie.

Żądania czeladników są następujące: Przytaczamy nadesłane pismo:

DO
Sławetnego Cechu Pp. Majstrów piekarskich
Grupy I. w Krakowie.

W ubiegłym roku skończył się czas trwania zawartej w roku 1908 ogólnej umowy, normującej stosunki płacy i pracy robotników piekarskich. Udajemy się więc do Szan. Panów z propozycyą odnowienia umowy na przytoczonych poniżej warunkach przyczem, licząc się z obecnymi warunkami, pod względem czasu pracy nie stawiamy żadnych nowych żądań, prócz tych, które przyznano już w roku 1908. Jedynie pod względem płacy, ze względu na panującą drożyznę, żądamy nieznacznej podwyżki.

Projekt proponowanej przez nas umowy brzmi:

I. 1) *Czas pracy* wynosi 12. godzin dziennie z dwugodzinną przerwą.

2) Praca trwa 6 dni w tygodniu, a odpoczynek niedzielny ma być ściśle przestrzegany.

3) Ponadto zupełnie wolnym od pracy jest jeden dzień Zielonych Świąt tj. noc z pierwszego na drugie święto, oraz po 3 dni w czasie Świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy tak, by praca rozpoczynała się dopiero w pierwszy dzień po świętach wieczorem.

4) Dzień 1. maja wolnym jest od pracy w piekarniach bez ablezunków przez 36 godzin, w piekarniach mających ablezunek przez 24 godziny.

II. 5) Płaca minimalna wynosi tygodniowo: dla piecowego 30 K, dla miszera 26 K, dla pomocników (judla lub fitzego) 24 K.

6) płaca za robotę fajerantową, wynosi za noc najmniej dla piecowego 7 K, dla miszera lub pomocnika 6 K.

7) Każdy obecnie zatrudniony robotnik bez względu na wysokość pobieranej płacy dostaje obecnie 4 K podwyżki tygodniowej.

8) O ile robotnik pracujący stale, nie z własnej winy musi pracować dłużej, aniżeli 10 godzin, natenczas za każdą godzinę otrzymuje dopłatę a to: piecowy za godzinę 1 K, miszer lub pomocnicy 80 h.

9) Tych godzin nadliczbowych robotnik nie może jednak przerobić więcej niż 6 w tygodniu.

10) Każdy robotnik otrzymać ma codziennie jako deputat pieczywo za 40 hal.

11) Wszyscy robotnicy mają otrzymywać tzw. „mehlgeld" w wysokości 10 h. od worka.

12) W piekarniach o podwójnych piecach oprócz „judla i fitzego" ma być jeden jeszcze pomocnik.

III. 13) Uczniowie mogą być przyjęci do praktyki tylko po skończeniu 16. lat i z ukończoną 4 klasą normalną. W żadnej piekarni nie może być więcej niż 3. uczniów.

UWAGA. Uregulowanie sprawy uczniów w myśl powyższego ustępu ma nastąpić w przeciągu jednego roku od dnia podpisania tej umowy.

14) Piekarnie i izby wypoczynkowe mają być utrzymywane czysto i z zachowaniem wymogów sanitarnych. W izbach wypoczynkowych mają być umywalnie i szafy na ubranie. Każdy robotnik ma otrzymać jeden ręcznik na tydzień.

15) Do robót piekarskich parobcy używani być nie mogą. Mąkę do piekarni mają nosić parobcy.

16) P. p. Majstrowie uznają organizacyę robotników i jej biuro pośrednictwa pracy, z którego zobowiązują się brać potrzebnych robotników. Za korzystanie z pośrednictwa pracy płaci majster przy przyjmowaniu robotnika 1 K na rzecz biura. P. P. Majstrowie zobowiązują się nie zatrudniać robotników nienależących do organizacyi.

17) Wstęp do piekarni dla inkasenta organizacyi robotników i z okólnikiem jest dozwolony.

18) Wszystkie spory z tej umowy wynikłe rozstrzygać będzie sąd złożony z 2 majstrów i 2 robotników, którzy wybiorą sobie piątego bezstronnego przewodniczącego. Obie strony zobowiązują się bezwarunkowo do wyroku tego sądu stosować. W razie niezastosowania się do wyroku dana strona zostaje wyjętą z pod działania niniejszej umowy.

19) W czasie trwania niniejszej umowy obie strony obowiązują się ani nowych żądań nie stawiać, ani istniejących warunków pracy i płacy nie pogorszyć.

20) Umowa niniejsza obowiązuje na przeciąg 3. lat, t. j. do dnia 1. maja 1915.

Stawiając powyższy projekt, mamy nadzieję, że Pp. Majstrowie żądania nasze uwzględnią. W każdym razie oświadczamy gotowość pertraktacyi co do postawionych żądań i prosimy o wyznaczenie w tym celu wspólnego posiedzenia w możliwie najkrótszym czasie.

Kraków, 21, kwietnia 1912.

Ignacy Kasprzycki
przewodniczący II. grupy.
II. Grupa miejscowa w Krakowie,
ogólnego związku piekarzy w Austryi.

* * *

Po czterogodzinnej dyskusyi uchwalono dać następującą odpowiedź na żądania czeladzi:

Szanowne Stowarzyszenie!

W odpowiedzi na pismo Szanownego Stowarzyszenia z dnia 21. kwietnia b. r. w sprawie odnowienia umowy z PP. Czeladnikami piekarskimi donosi cech piekarzy, że walne zgromadzenie piekarzy uchwaliło w dniu 24 kwietnia b. r., co następuje:

1) Czas pracy wynosi 12 godzin na dobę z 2-godzinną przerwą.

2) Praca trwa 6 dni w tygodniu. Noc z soboty na niedzielę wolna od pracy. Majstrowie znoszą wypiekanie bułek dwuhalerzowych dla ulgi w pracy.

3) Jeden dzień Ziel. Swiąt, t. j. noc z 1 na 2gie święto, oraz 3 dni w czasie świąt Bożego Narodzenia i 3 dni w czasie świąt Wielkanocnych zupełnie wolne od pracy. Praca rozpocznie się w pierwszy dzień po świętach wieczorem. Jednak będzie się piekło z soboty na niedzielę przed Zielonemi Swiętami.

4) Dzień 1. maja, wolny zupełnie od pracy, nie będzie płatny.

5) i 7) Majstrowie podwyższają płacę o 4 K od ostatniego cennika (z r. 1908). Jednak majster może z własnej woli podwyższyć płacę, jeżeli robotnik na to zasługuje.

6) Co do płacy za robotę fajerantową pozostają majstrowie przy starym cenniku.

8) Co do pracy pozagodzinowej, to majstrowie nie godzą się stanowczo na podwyżkę, gdyż opóźnienie pracy nastaje tylko z winy czeladzi.

9) Przy tym punkcie pozostajemy, jak dotychczas.

10) Przy tym punkcie pozostajemy, jak dotychczas.

11) Majstrowie nie godzą się stanowczo na płacenie workowego 10 h.

12) Żądanie, że w piekarniach o podwójnych piecach oprócz judla i fitzego ma być jeszcze jeden pomocnik — jest dla majstrów niezrozumiałem.

13) Kiedy uczniowie mogą być przyjęci do praktyki i po ukończeniu jakiej nauki — normuje ustawa przemysłowa i statut cechowy.

14) Za utrzymanie porządku i czystości w izbie wypoczynkowej i w piekarni odpowiedzialni są tak czeladnicy jak i uczniowie, oraz za uszkodzone sprzęty.

15) Przynoszenie mąki i jej sianie należy do czeladnika, prowadzącego pieczywo, gdyż ten jest za to odpowiedzialny.

16) Co do uznania organizacyi robotników i ich biura pośrednictwa pracy oraz niezatrudniania robotników nienależących do organizacyi oświadcza się, że krajowy Związek piekarzy w Galicyi zakłada w najbliższym czasie biuro pośrednictwa pracy. Spory między majstrami a czeladnikami załatwiać się będą w krajowym Związku piekarzy.

17) Wstęp do piekarni jakoteż do izb wypoczynkowych jest stanowczo wzbroniony osobom nienależącym do personalu tej piekarni

18) Odrzuca się żądanie, że spory z tej umowy wynikłe rozstrzygać będzie sąd, złożony z 2 majstrów, 2 robotników i przewodniczącego

19) Majstrowie obowiązują się, że warunki w ugodzie przyjęte będą przestrzegane w zupełności przez czas umówiony.

20 Prosząc o pisemną odpowiedź, majstrowie zastrzegają sobie, że pertraktacye prowadzić będą z tymi czeladnikami, którzy dotychczas pracują, a nie z pomocnikami — i li tylko z fachowymi czeladnikami, gdyż majstrowie również tylko sami jako fachowcy działają. Majstrowie proszą również o wyznaczenie delegatów do ustnych pertraktacyi i oznaczenia dnia, jak najwcześniej

21) Co do bojkotu. Za wynikłe szkody w każdej piekarni z powodu bojkotu odpowiada centralne stowarzyszenie piekarzy w Wiedniu.

22) Delegatami do pertraktacyi z czeladzią wybrani zostali pp. Leon Bałuk, Bolesław Broszkiewicz, Stanisław Długoszewski, Andrzej Janusz, Jan Kornecki, Franciszek Kozłowski, Wojciech Krok, Józef Langer, Wincenty Molicki, Józef Rączkiewicz i Michał Wójcik.

Kraków, dnia 25. kwietnia 1912

Starszy cechu:
Leon Bałuk.

KORESPONDENCYE.

Wycieczka zachodnio-austryackich przemysłowców do Galicyi. Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników.)

Lwów w kwietniu 1912

W sali obrad Izby handlowej i przemysłowej odbyła się onegdaj konferencya w sprawie zorganizowania wycieczki zachodnio-austryackich przemysłowców do Galicyi. W konferencyi tej wzięli udział imieniem lwowskiej Izby handlowej prez. Horowitz i sekr. dr. Korkes, imieniem krzkowskiej Izby handlowej dr. Benis, imieniem Izby handlowej w Brodach radca Józef Kapelusz, imieniem Ligi pomocy przemysłowej ks Lubomirski, radny dyr. Bolesław Lewicki i sekretarz Waldt, imieniem centralnego Związku fabrycznego i galicyjskiego Instytutu technologicznego dr. Battaglia i sekretarz Wilhelm Elters.

Po referacie p. Waldta i przeprowadzonej dyskusyi uchwalono zająć się zorganizowaniem wycieczki, a przygotowanie materyału poruczono muzeum eksportowemu przy centralnym Związku fabrycznym.

Dnia 15. kwietnia odbyło się w sali ratuszowej Walne Zgromadzenie członków wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich pod przewodnictwem dyrektora St. Platowskiego, w obecności prezydenta miasta i 84 członków. Po uczczeniu pamięci zmarłych członków, przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności dyrekcyi i sprawozdanie kasowe za rok 1911 z którego wynika, że ogólny majątek stowarzyszenia wynosił z dniem 31. grudnia 1911 kwotę 224.410 K 6 hal., a fundusz dla zasiłków pogrzebowych 756 K 50 hal.

Preliminarz na rok bieżący uchwalono dla funduszu rezerwowego 15·780 K, dla inwalidów na zapomogi 6.250 K, dla wdów i sierót 10.144 K.

Z nadwyżki preliminowanej kwoty dla inwalidów na stałe zapomogi przyznano 500 K na nadzwyczajne zapomogi dla dziesięciu najbiedniejszych członków inwalidów.

Fundusz dla zasiłków pogrzebowych założony dla członków przy stow. w r. 1909, rozszerzono wnieśsie pod następującymi warunkami:

Żony członków będą opłacały wpisowe i wkładki w tej samej wysokości, jaką płacą ich mężowie, z przyznaniem im na koszta pogrzebu kwotę złożoną z tylu koron, ilu jest członków w funduszu.

Prawo żony członka może do tego funduszu i po śmierci jej męża nadal pozostać, jeśli będzie opłacała należne opłaty w myśl regulaminu.

Członkowie funduszu pogrzebowego, którzy uznani zostali inwalidami z przyznaniem im stałej zapomogi inwalidowej, mogą nadal korzystać z świadczeń tego funduszu, jeśli będą opłacali należne wkładki; to samo prawo przenosi się na ich żony.

Członkowie, którzy zostali inwalidami przed założeniem funduszu pogrzebowego, nie mają prawa korzystać ze świadczeń tego funduszu.

Na przedstawienie sekretarza Ohlyego złożyli członkowie 134 K na uratowanie domu polskiego w Morawskiej Ostrawie od sprzedaży licytacyjnej.

Ze wszech miar byłoby pożądanem, by i Związek piekarski dla swych członków podobną pomoc doraźną zaprowadził. *Znajomy.*

Z Bochni.

W roku 1908. został założony cech piekarski w Bochni pod nazwą „Katolicki cech piekarzy", do którego to należą majstrowie piekarscy i czeladnicy.

Stowarzyszenie to odznacza się punktami zasadniczemi.

Cel stowarzyszenia: wspieranie członków podupadłych lub też chorobą złożonych i ich rodzin. Zajmowanie się pogrzebem członka; Udzielanie członkom pożyczek bezprocentowych; Urządzanie nabożeństw cechowych za naszych braci i członków tego stowarzyszenia; Zaprowadzenie na św. Jana w dniu 28 grudnia po nabożeństwie odprawienie mszy przed cechowym ołtarzem a po mszy poświęcenie i rozdawanie wina po kościele; Utrzymywanie w dobrym stanie chorągwi cechowej i ołtarza oraz należyte oświetlenie i utrzymywanie ołtarza; Branie udziału w uroczystościach miejskich, kościelnych i narodowych; Działanie na polu religijno-moralnego kształcenia czeladzi i uczniów w cechu pozostających.

Każdego roku odbywa się posiedzenie wydziału i walne zgromadzenie.

W roku 1912 w dniu 20 lutego odbyła się wielka uroczystość w cechu piekarskim w Bochni, a po tejże uroczystości nastąpiło poświęcenie wachli przed cechowym ołtarzem, które to świece od wieku są zaprowadzone w cechu piekarzy w Bochni. Wygląd tych świec jest kolosalnej wielkości i grubości.

Z pierwszem oświetleniem tych świec odbyło się adorowanie przed cechowym ołtarzem.

Całą uroczystość kościelną odprawił ksiądz prałat Wilczkiewicz z parafii bocheńskiej. Po tej uroczystości o godzinie 10-tej przed południem odbyło się walne Zgromadzenie w stowarzyszeniu „Ojczyzna". Zgromadzenie otwarł przewodniczący Stanisław Ptak chórem wszystkich członków: „Serdeczna Matko", a potem odczytano protokoły. Odczytano następnie statut i przedstawiono sprawozdanie kasowe do końca roku 1911.

Na zgromadzenie to przybył zaproszony przez cech ksiądz prałat Wilczkiewicz i przywitał zgromadzonych w gorących słowach. Następnie odbyły się wybory do wydziału na następne trzy lata.

Wybrani zostali: Przewodniczącym były cechmistrz p. Stanisław Ptak, majster piekarski w Bochni; zastępcą P. Franciszek Słomka, sekretarzem p. Wojciech Mrochna, skarbnikiem p. Wojciech Puchała; z czeladzi 2 wydziałowych; majstrowie p. Alojzy Letscher i p. Maciej Gieratowski; 2 zastępców wydziału: p. Franciszek Zając i Jan Wawrykiewicz. Do komisyi kontrolującej na jeden rok wybrani zostali pp. czeladnicy: Jan Zawada, Ja Zaleśny, Jakób Orchel. Ksiądz Prałat opowiadał w czasie zgromadzenia, kiedy i w którym wieku powstały cechy, że cechy powstały wdziesiątym stuleciu jeszcze zapanowania Bolesława Wstydliwego. Bardzo wszystkich zajmowało, że ta tradycya cechów do dnia dzisiejszego nie jest zapomniana, i że tak od dawna rzemiosła są w poszanowaniu.

Walne zgromadzenie zamknął przewodniczący o godzinie 2 popołudniu.

Rozbestwiony terminator.

W Rakowicach przy Krakowie zdobył się terminator na łajdacki postępek. Było to w piekarni p. Stanisława Bałuka. Oto rozbestwione to indywidium nie przyjęło słusznych uwag majstra, lecz wyciągło z kieszeni nóż i poraniło ciężko swego chlebodawcę, którego odwieziono do szpitala w Krakowie. Terminator ten nazywa się Zygmunt Irlik. Uciekł on po dokonaniu zbrodni.

Niech wszyscy Koledzy w całym kraju spamiętają sobie dobrze nazwisko tego młodego zbrodniarza, aby go kiedyś nie przyjęli do pracy. Zarazem zwracamy uwagę, że terminatorzy, którzy się włóczą od jednego majstra do drugiego, nie wiele są warci, dlatego takich należy przyjmować z wszelką ostrożnością.

Zwracamy uwagę na nasz inserat Krakowskiej drożdżarni. Adres telegraficzny: Driller, Kraków, telefon (między miastowy) Nro 2011/II.

Rozmaitości.

Krajowy Związek piekarzy uprasza Szanowne Stowarzyszenia o nadesłanie wkładek za rok bieżący na ręce skarbnika p. Franciszka Kozłowskiego, Kraków, Stolarska 6. Wszelkie pisma do krajowego Związku nadsyłać należy na ręce prezesa Związku, p. Leona Bałuka, Kraków Garbarska 12.

Krajowy Związek prosi przy tej sposobności o jednanie stowarzyszeń piekarskich do połączenia się ze Związkiem i o **nadsyłanie sprawozdań z posiedzeń stowarzyszeń oraz innych wiadomości, tyczących się ogólnego dobra piekarzy.**

Numer telefonu kraj. Związku: 1068.

Administracya „Gazety piekarskiej" uprasza P. T. Kolegów o nadsyłanie należytości zaległych za gazetę, gdyż listowne przypominanie sprawia administracyi wiele trudności i pociąga pewne koszta.

Uprawnionym do odbierania kwot pieniężnych za gazetę jak i za ogłoszenia — jest **tylko** naczelny redaktor, Leon Bałuk, Kraków Garbarska 12.

Upraszamy P. T. Kolegów, by się nie dali przypadkowo wyzyskiwać, gdyż w takim raze redakcya za to odpowiedzialności nie bierze.

Przy tej sposobności należy nadmienić, że otrzymaliśmy list od majstra piekarskiego, p. Hermana F. z Andrychowa, który na upomnienie o należytość za „Gazetę Piekarską" od dłuższego czasu, nadesłał odpowiedź, że gazety *nie czyta nigdy*, więc i płacić nie będzie. Smutno, jeżeli majster piekarski nie interesuje się własnemi sprawami, ale dziwić się należy tej logice

bo przecież za każdy pobrany towar płacić się musi — i sądzimy, że p. F. tak czyni. — Czyżby p. F. życzył sobie pobierać gazetę w podarunku?

Musimy zaznaczyć, że otwartą została piekarnia ludowa w Podgórzu, lecz kto jest kierownikiem tej piekarni czy ceglarz czy kotlarz — tego na razie nie wiemy, tylko, że założyli ją pp. dr. Drobner i dr. Bobrowski i kto odpowiada wobec władzy za prowadzenie tejże piekarni.

Drugą ludową piekarnię otwarto przy ul. Rajskiej l. 22., lecz także musimy się dowiedzieć, kto prowadzi tę piekarnię, gdyż do cechu wcale zgłoszona nie została. Dowiemy się o tem w Magistracie krakowskim.

Niebieskawe drożdże są wprawdzie mniej wartościowe, ale stwierdzono mikroskopijnie, że ich fermentacyjne komórki są nienaruszone. Niebieskawość drożdży przypisać należy bakteryom, a stwierdzono, że pochodzą one od żelaza z aparatu albo z wody. Przeciw temu zabarwieniu używa się różnych środków ochronnych, jak formaldobidu, kwasu siarkowego i t. p. — do czego komórki drożdżowe przywykną — a przez te środki gubi się bakcyle, wytwarzające niebieskawość drożdży.

Kto dziś już nie piecze! Zawód nasz jest rzeczywiście zagrożony. Nieprowołani samozwańcy, ludzie pojęcia o piekarstwie nie mający, otwierają piekarnie i cieszą się w dodatku ochroną ze strony władz. — Oto w Borku fałęckim otworzył piekarnię tamtejszy wójt Taubmann i piecze sobie w najlepsze, jak za dawnych, dobrych czasów. Przeciw temu „przemysłowemu“ wójtowi zrobił Związek doniesienie do starostwa w Podgórzu.

Krajowy Związek piekarski wniesie do c. k. Namiestnictwa prośbę, by wydało polecenie do wszystkich starostw w Galicyi, aby one wszelkie podania, jakie wpłyną o udzielenie karty przemysłowej na piekarstwo — przesyłały także do Związku celem zaopiniowania, czy nie zachodzą jakie przeszkody. Może to położy tamę nieuprawnionym do prowadzenia piekarni.

Skonfiskowanie ptaka. W jednej z piekarń w Kolnie, gub. Łomżyńskiej w Królestwie, wystawiono w oknie jako okaz kunsztu piekarskiego ptaka z rozpostartemi skrzydłami, ulepionego z ciasta. Miejscowe władze w ptaku owym dopatrzyły się podobizny orła polskiego. Ptaka skonfiskowano i odesłano do Łomży.

Ankieta w sprawie podwyższenia taryf węglowych odbyła się; w kwietniu w krakowskiej Izbie handlowej przy współudziale delegata Wydziału krajowego insp. taryfowego Chodkiewicza, posłów Battagli i Zarańskiego, imieniem prezydyum miasta dra Henryka Szarskiego, rektora politechniki lwowskiej inż. Syroczyńskiego, zastępcy Izby handlowej we Lwowie wicesekretarza Tennegra, delegata starostwa górniczego nadr. Bocheńskiego, oraz okręgowego urzędu górniczego nadkom. Czerlunczakiewicza. Reprezentowane były również wszystkie galicyjskie kopalnie węgla i grono wybitnych przemysłowców i członków Izby handlowej oraz Rady miasta.

Po przywitaniu uczestników przez szefa biura, dra Benisa, który w zastępstwie prez. Dattnera objął przewodnictwo, przeprowadzono ożywioną debatę nad zarządzonem przez ministerstwo kolejowe podwyższeniem taryf węglowych. W zagajeniu przedstawił przewodniczący szkodliwe skutki reformy taryfowej zarówno dla konsumentów, jak i dla producentów węgla, oraz wyjaśnił stosunek krajowej produkcyi węgla do kopalnictwa górno-śląskiego, jak niemniej przyczyny, dla których przemysł nasz wymaga specyalnej opieki wobec groźnej konkurencyi węgla pruskiego. Argumenty rzeczowe referenta Izby krakowskiej spotkały się z zupełnem uznaniem wszystkich uczestników ankiety, wśród których nie brakło znakomitych znawców stosunków górniczych.

Następnie odczytano pismo ministra dla Galicyi Eksc. Długosza, w którem donosi, że ministerstwo kolejowe gotowem jest do ustępstw co do taryfy kolejowej, skoro tylko będą znane życzenia interesentów. Ze względu na taki stan sprawy prosi Eksc. Długosz o jak najspieszniejsze zakomunikowanie wyniku obrad, które zużytkuje natychmiast, aby z całą usilnością wystąpić w obronie interesów krajowego przemysłu węglowego.

P. Zarański wyraził wdzięczność Izbie krakowskiej za zajęcie się tak ważną dla kraju sprawą i przyrzekł ze swej strony poruszyć ją na jednem z najbliższych posiedzeń Koła polskiego.

Przedłożona przez Izbę krakowską w porozumieniu z Wydziałem krajowym rezolucya przyjętą została jednomyślnie w następującem brzmieniu: „Wobec tego, że wprowadzona z dniem 15 maja 1912 r. nowa taryfa węglowa zawiera dla Galicyi zwyżki, obciążające niepomiernie krajową konsumcyę węgla, jakich w równej wysokości wskutek odmiennych stosunków lokalnych nie ponosi żaden inny kraj koronny; że zwyżka ta zagraża w wysokim stopniu rozwojowi galicyjskiej produkcyi węgla i osłabia jej siłę konkurencyjną wobec węgla zagranicznego, tak z uwagi na przeciętnie niższą zawartość kaloryczną węgla krajowego, jak i ze względu na droższą produkcyę węgla w kraju w porównaniu z Górnym Śląskiem; że specyalna krzywda spotkała w szczególności miasta Kraków i Lwów przez podrożenie stawek na węgiel, przeznaczony do użytku gazowni i elektrowni miejskich, podczas gdy n. p. stawki taryfowe na takiż węgiel dla gazowni i elektrowni wiedeńskich w ogólności nie uległy zmianie — uchwalono zwrócić się do Koła polskiego, Wydziału krajowego, ministerstwa dla Galicyi, oraz Izb handlowych i przemysłowych w Krakowie, Lwowie i Brodach, oraz Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego z prośbą o interwencyę: 1) aby zwyżka taryf węglowych dla Galicyi została ogólnie a wydatnie zredukowaną; 2) aby dla węgla krajowego ustanowiono do znaczniejszych miejsc konsumcyjnych w Galicyi taryfę stacyjną z stawkami zniżonemi, umożliwiającemi skuteczną obronę przed konkurencyą węgla pruskiego; 3) aby dla miejskich elektrowni i gazowni w Krakowie i we Lwowie pozostawione zostały, tak jak to miało miejsce w Wiedniu, obowiązujące obecnie, względnie do 1 stycznia 1912 r. stawki frachtowe, bez żadnego dalszego podwyższenia; 4) aby przyrzeczone przez ministerstwo kolejowe ulgi przy wywozie węgla galicyjskiego do Węgier nie zostały dotknięte ogólnem podwyższeniem taryfy“.

Przeprowadzenie dalszej akcyi powierzono Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie łącznie z Wydziałem krajowym, które się w tej mierze zniosą z ministerstwem dla Galicyi, oraz z prezydyum Koła polskiego.

Stowarzyszenie kupców mącznych i wiktuałów ukonstytuowało się w Krakowie. Ma ono na celu wzajemną pomoc ku obronie i popieraniu interesów swego stanu tak materyalnych, jak i moralnych. Na odbytem walnem zgromadzeniu zostali wybrani p. Joachim Presser jako przewodniczący i p. Bertold Weinsberg jako sekretarz.

Zboże jako żywność ludzka. Na podstawie wykazów statystycznych opublikował Dr. Jerzy Lebbin ciekawy referat. Człowiek — pisze p. Lebbin — wagi 70 kg. potrzebuje rocznie 250 do 300 klgr. zboża i 150 do 200 kg. kartofli jako jarzyny. Najważniejszą produkcyą zboża jest chleb. 1 kg. średniego chleba żytniego zawiera 65 q gramów składników stałych i 341 gramów wody. Składniki stałe 58,6 gramów krochmalu i innych hydratów węgl., 62,2 gr. białka i 12,53 gr. soli. Aby mieć 1 kg. chleba żytniego potrzeba 1190 gramów żyta. Z tegoż odpada 9 gr. w aspiracyi, 11,9 gr. w trieurze, 62,5 gr. w maszynie do szpicowania 5,9 gr. w szczotkówce, ,9 gr w filtrze ssącym, i 17,8 gr. w cylindrze mącznym w koprawni. Dalej otrzymuje się 142,8 gr. otrąb. 71,4 otrąb kaszkowych, 71,4 gr mąki czarnej 35,7 gr. mąki żyt I. i 714 gr. mąki żytniej 0/I. Jeden metr kwadr. pola ornego daje przeciętnie żyta na wyrób 161 gramów czarnego chleba. Potrzeba zatem dla uzyskania jednego kg. chleba żytniego 6 metr. kwadr. pola ornego.

Podwyższenie taryfy na węgiel. Galicyjskie górnictwo i miasto Kraków spotkać ma nowa krzywda. Oto ministerstwo kolejowe wprowadza od 15 maja dla węgla krajowego taką samą zwyżkę, jak i dla węgla pruskiego. Zarządzenie to odbić się musi w sposób jak najdotkliwszy na kopalniach krajowych, szczególnie jednak podwyższenie taryf kolejowych da się uczuć Krakowowi. Przeciętna bowiem odległość, z jakiej Kraków sprowadza węgiel, wynosi około 60 km. Podwyższono też dla Krakowa fracht na węgiel o 5 hal. na 1 cetn., czyli o 5 K. na małym wagonie. Jeżeli się uwzględni, że Kraków z okolicą potrzebuje rocznie około 20.000 wagonów węgla, natenczas podwyżka wyniesie około 100.000 K. — W tej sprawie odbyła się ankieta, o której piszemy powyżej.

Inaczej od naszego kraju traktowany jest *Wiedeń*. Pali on głównie węglem górnośląskim i morawskim i oddalony jest od kopalń przeciętnie o 430 klm. Mimo to podwyżka taryfy węglowej dla Wiednia wyniesie zamiast 7 kor. tylko 5 kor., a więc tyle, co do Krakowa. Jeżeli zważymy, że Wiedeń potrzebuje rocznie około 250 000 wagonów węgla, natenczas spadnie na niego podarek w wysokości 500.000 Kor.

Ile chleba spożywają narody? Według ostatnich obliczeń najwięcej chleba spożywają Duńczycy, bo na głowę ludności przypada 287 kilogramów rocznie, po nich idą Belgijczycy, którzy spożywają po 274 klgr. rocznie, najmniej chleba spożywają Portugalczycy, im wystarcza 102 kg. na głowę. Z innych narodów: Francuz spożywa 234, Szwajcar 211, Niemiec 209, Rosyanin 173, Austryak i Hiszpan po 195 i Włoch 125 kg.

Ciasta i cukry. Na podstawie gremialnej uchwały wszystkich fabryk ciast i cukrów w Austryi, zaprzestają odnośne fabryki, od 1-go kwietnia b. r. począwszy udzielać wszelkich rabatów, opustów oraz skonta kasowego, tudzież przy każdej pobranej ilości ciast i cukrów liczyć będą bezwzględnie opakowanie.

Wydajność zboża z hektara ziemi w Galicyi. W okresie dziesięcioletnim 1901—1910 według wykazów Ministerstwa rolnictwa wynosiła wydajność z hektara ziemi przeciętnie w Galicyi w centnarach metrycznych; pszenicy 11·0 (w Czechach 16·9) żyta 9·9 (w Czechach 14·9), jęczmienia 9·7 (w Czechach 16·4), owsa 9·1 (w Czechach 12·9), kukurydzy 14·0, ziemniaków 110·8, buraków cukrowych 205·2 (w Czechach 271·3). Rok 1910 był o wiele pomyślniejszy. W roku tym wynosiła w Galicyi wydajność z hektara ziemi: pszenicy 12·6, żyta 12·2, jęczmienia 10·1, owsa 10·0, kukurydzy 14·9, ziemniaków 146·0, buraków cukrowych 258·3 ctn. metrycznych.

Przemysł węglowy w Król. Polskiem. W styczniu r. 1912 wytwórczość węgla kamiennego w Król. Polskiem dosięgała 5,455.538 cetn. metr.; przewyższała zatem wytwórczość styczniową z r. 1911 o 262.297 cetn. m., czyli o 5 proc. Z ogólnej ilości wyprodukowanego węgla sprzedano o 4,761.433 cent. metr. więcej.

Ser. Wartość pożywna sera, jak podaje „Gazeta mleczarska“, ciągle jeszcze nie jest doceniana. Ser — zwłaszcza świeży, biały, zawiera stosunkowo więcej białka, niż inne pożywienie. Wynika to najlepiej z poniższego zestawienia. Z wymienionych pokarmów zostaje zużyte przez organizm ludzki: z 50 kg ziemniaków 1·0 kg białka, z 50 kg ryżu 3·5 kg białka, z 50 kg kaszy 4·5 kg białka, z 50 kg kukurudzy 5·0 kg białka z 50 kg mąki żytniej 5·0 kg białka, z 50 kg mąki pszennej 5·0 kg białka, z 50 kg świeżego mięsa 11·0 kg białka, z 50 k grochu 7·0 kg białka, z 50 kg fasoli 11·5 kg białka, z 50 kg świeżego sera 12·0 kg białka.

Wziąwszy pod uwagę taniość sera, staje się widocznem, jak wartościowem pożywieniem jest ser. Starsze dojrzalsze sery zostają wówczas dobrze strawione, gdy się je należycie rozkruszy w ustach i naślini. Nie należy ich jednak spożywać przed snem, nie można ich również dawać chorym. Ser świeży natomiast w umiarkowanej ilości, pomieszany z mlekiem i szczypiórkiem jest doskonałem pożywieniem dla osób słabych i ozdrowieńców.

Największy ser na świecie — został wyrobiony naturalnie w Ameryce, w Appleton w stanie Wiskonsin. Ważył on 12.861 funtów i zawierał 12000 funtów masy serowej, 330 funtów soli, 31 funtów podpuszczki. Mleka do wyrobu tego sera dostarczyło 8 000 krów, równocześnie dojonych. Ilość mleka wynosiła 144.000 funtów. Ser po dojrzeniu został odwieziony na kolej za pomocą 3 par koni i wielkim kranem, załadowany na płaski wagon kolejowy. Wystawiono go na wystawie mleczarskiej w Chicago. Prezydent Stanów Zjednoczonych Taft pierwszy go rozkroił, poczem ser podzielono na małe kawałki i rozdzielono między zwiedzających wystawę. Wyrób tego sera kosztował około 6.000 funtów szterlingów.

Pranie papierowych pieniędzy. Lekarze stwierdzili, że bardzo wiele chorób powodują papierowe pieniądze, ponieważ kursują one bardzo często wśród ludzi zarażliwie chorych, z których oczywiście przenosi się choroba przez pieniądz na ludzi zdrowych. Gdzie więcej dba się o zdrowie obywateli, zarządzają rządy pranie papierowych pieniędzy, a pranie to jest bardzo proste. Oto paczkę banknotów kładzie się do specyalnego koszyka, który wstawia się do zbiornika, napełnionego wodą gorącą z mydłem. Kiedy przyrząd jest w ruchu, przez wodę w zbiorniku przechodzą silne prądy powietrza, wprawiający w silny ruch tę wodę. Po-

kilkunastu minutach banknoty są wyprane. Wówczas przenosi się koszyczek z nimi do innego zbiornika, na pełnionego płynem, który przywraca papierowi właściwy mu połysk i trwałość. Z tego zbiornika banknoty wędrują już pojedynczo pod prasę, skąd wychodzą zupełnie jak nowe.

Koszt tego prania jest 12—15 razy mniejszy, niż koszt nowych banknotów.

Środek na pchły w mieszkaniach. Na jedną kwartę wody gorącej wsypać 10 łutów ałunu i dobrze wodę zakłócić, aby się ałun zupełnie rozpuścił. Podłogę umyć starannie i spłukać potem wodą ałunową, poczem wytrzeć do sucha. Wody ałunowej trzeba przygotować taką ilość, aby wystarczyła na całą podłogę. Myć najlepiej po jednej desce i zaraz spłukiwać i wycierać dokładnie, aby nie zapuszczać wilgoci w mieszkaniach. Do mycia używać ręcznej szczotki ryżowej. Ścierka do wycierania musi być gruba ale zupełnie miękka, aby dobrze wodę zabierała. Ałunu można dostać w każdej aptece. Jestto proszek niedrogi.

Państwo a węgiel. *Wiedeń.* Komisya ekonomiczna uchwaliła dnia 24. kwietnia po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział posłowie Koliszer, Angerman, Diamand oraz szef sekcyi Homann, po referacie pos. Zarańskiego § 5. ustawy górniczej w brzmieniu:

Poszukiwanie i wydobywanie minerałów może być rozpoczętem tylko po uzyskaniu szczególnego uprawnienia, z wyjątkiem przytoczonych w § 13 a), wypadków. Poszukiwanie i wydobywanie węgla przysługuje tylko państwu. Państwo może prawa poszukiwania i wydobywania węgla w pokładach węglowych, co do których państwu to przysługuje, odstąpić czasowo za odszkodowaniem innym osobom, przyczem kraje i gminy mają pierwszeństwo. Warunki, pod jakiemi państwo może prawo poszukiwania i wydobywania węgla przenieść na inne osoby, określone będzie w ustawie.

Nieporządki w sprzedaży mleka. Dnia 25. kwietnia przed południem aresztowała policya krakowska pachciarza Eliasza Złotnika, pochodzącego z Wierzyniec, gub. Kielecka, trudniącego się sprzedażą mleka w Krakowie. Skonfiskowano mu wóz wraz z wszystkimi naczyniami z mlekiem, gdyż skonstatowano, że naczynia te były *zalepione mydłem(!)* Skonfiskowane mleko oddano do zbadania chemikowi miejskiemu.

Po zamknięciu numeru.

Strajk robotników piekarskich w Krakowie.

Dnia 27. kwietnia w sobotę z rana zaczynają się odbywać pertraktacye w Magistracie krakowskim między majstrami piekarskimi a czeladzią. Strajk więc rozpoczyna się; jak długo potrwa, oznaczyć dziś trudno. Jest atoli nadzieja, że wnet się zakończy, bo majstrowie godzą się na pewne podwyższenie płacy. Nie wiadomo jednak, czy robotnik piekarski, nigdy nienasycony, zgodzi się na propozycyę majstrów.

Magistrat poczyni starania, aby zaopatrzyć miasto w pieczywo, gdyż żaden majster piec nie będzie aż do ukończenia strajku.

Zawsze na czasie.

Wszystkie dzienniki donoszą niemal co dnia o wybuchu po miastach i na wsiach najniebezpieczniejszej choroby u dzieci, jaką jest **szkarlatyna** czyli **płonica**, która też zabiera olbrzymią ilość ofiar od 2ch do 8mio letnich dzieci, dlatego nie od rzeczy będzie, jeżeli podamy kilka wskazówek, celem zapobiegnięcia tej groźnej chorobie.

Szkarlatyna objawia się nagle ogólnem niedomaganiem u dziecka dotąd zdrowego, bólem i rozpaleniem głowy, kłuciem w karku i brakiem chęci do jadła. Nogi bywają często zimne, równie jak ręce, gdy reszta ciała dotknięta jest gorączką. Bolą też uszy i szyja, a migdałki gardlane często są obrzmiałe i utrudniają połykanie. Niedługo potem, zjawia się wysypka, najpierw na szyi, karku, piersiach i brzuchu, w postaci mocno czerwonych plamek, które rozszerzając się, łączą się z sobą i nie zostawiają białych miejsc na skórze.

Do tej choroby przyłącza się też czasem zapalenie nerek, więc z powodu niebezpieczeństwa, jakie zawiera ta choroba, trzeba się koniecznie postarać o odłączenie dzieci zdrowych od chorych, oraz o jak największą czystość, gdzie chore leżą.

Aby zmniejszyć gorączkę, trzeba zastosować takie same kąpiele jak przy odrze. Z powodu silnych bólów w szyi, zaraz na początku robi się chłodzące okłady na szyję i daje się dziecku płukać gardło chłodną, ale nie całkiem zimną wodą, do której można wcisnąć też trochę soku ze świeżej cytryny. Gdyby przy takiem płukaniu ból był zbyt mocny, albo gdyby dziecię nie umiało jeszcze płukać, wtedy gardło trzeba wymyć i wyczyścić delikatnie płatkiem, namoczonym wodą z sokiem cytrynowym.

Zamiast wody z sokiem cytrynowym można użyć do takiej płukanki odwaru ze skrzypu lub krwawnika. Tak samo trzeba w tych płynach maczaną watą lekko wycierać wewnątrz nosek dziecięcia, w którym błony są w tej chorobie zapalone.

Co do pokarmów podczas szkarlatyny, trzeba się tych samych przepisów trzymać, co przy odrze. Jeśli dziecię chore na szkarlatynę, oziębi się lub zje za wiele, wtenczas inne choroby do niej się przyłączą, występując jedna po drugiej. Szczególniej od zaziębienia strzedz je należy, bo wtedy znikają plamy będące na skórze, a natomiast występują wewnątrz, niszcząc życie.

Trzeba więc chore dziecię trzymać ciepło, wywołując u niego pocenie za pomocą banki z gorącą wodą i odwarem z kwiatu bzowego do picia. Prócz tego, przez cały przebieg choroby, daje mu się pić odwar z kwiatu lipowego, liści orzecha włoskiego, rumianku, bobiku trójlistnego, tysiącznika i jagód jałowcowych. Szczególniej te jagody jałowcowe są najważniejszem lekarstwem w tej chorobie, *bo nie pozwalają powstać i rozwinąć się wodnej puchlinie.* Ten odwar, do którego z każdego wymienionego gatunku po łyżce się bierze i w 2 litrach wody gotuje, daje się choremu ochłodzony i dobrze miodem osłodzony, a służy mu on za ciągły napój, w ilości $1\frac{1}{2}$ do 2 litrów dziennie; tylko u małych dzieci mniej.

Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce.